

We Lwowie, dnia 5. listopada 1904.

Aleg. 319

Sprawozdanie

Komisji szkolnej o czynnościach Departamentu I. Wydziału krajowego w sprawach stypendyjnych, szkolnych, naukowych i artystycznych.

Wysoki Sejmie!

Sprawozdanie z czynności Departamentu I. Wydziału krajowego obejmuje czas od 1. grudnia 1902 do 31. grudnia 1903. Sprawozdanie to zostało przekazane komisji szkolnej, o ile ono dotyczy spraw stypendyjnych, szkolnych, naukowych i artystycznych. I w tych wszakże materjach Komisya szkolna nie mogła wchodzić w ocenienie dokładne i szczegółowe wszystkich spraw administracyjnych objętych obszernem sprawozdaniem. Przedewszystkiem przy nawale innych czynności brakło jej do tego swobodnego czasu, nadto zaś szczegóły dotyczące się rozmaitych gałęzi zarządu w wymienionych sprawach są tego rodzaju, że Komisya ograniczyć się może tylko do poglądu ogólniejszego, a nie jest i nie może się czuć upoważnioną szczegółowych dawać wskazówek, któreby wychodziły już poza granice kontroli i nadzoru, a wchodziły w dziedzinę współdziałania w administracji, a tem samem nie należały już do zadań Komisji sejmowej.

Kierownictwo agend, należących do Departamentu I. spoczywa i teraz, podobnie jak od szeregu lat, w rękach wielce doświadczonego w tych sprawach, długoletniego członka Wydziału krajowego dra Józefa Wereszczyńskiego, którego znajomość stosunków, bystrość umysłu i takt w postępowaniu, dają rękojmię pomyślnego rozwoju. Tok też czynności, jak z gruntownie opracowanego sprawozdania wynika, był wogóle normalny i pomyślny, tak, że Komisya niema powodu zwracać uwagi na jakiegokolwiek ważniejsze usterki lub braki i może ograniczyć się do niewielu uwag.

Sprawy fundacyjne i stypendyjne.

Z zadowoleniem skonstatować należy, że ofiarność w naszym kraju na tworzenie nowych fundacji, mających cele dobroczynne lub naukowe na oku w stosunku do zasobów materialnych kraju jest zawsze wcale znaczną. Co roku wchodzi w życie pewna ilość nowych fundacji dobroczynnych, naukowych lub stypendyjnych, które istotny pożytek przynieść mogą nietylko jednostkom, ale pośrednio i społeczeństwu. Rozporzą-

dzenia, przeważnie testamentowe, na których opierają się te fundacje, niestety nie zawsze są praktycznym zmysłem podyktowane, a często pod względem sformułowania posiadają rażące braki, utrudniające niezmiernie ściśle prawne określenie celów i warunków fundacji. Pociąga to za sobą często trudności i opóźnienia w aktywowaniu fundacji, zwłaszcza że współdziałanie władz rządowych przy tem wymaga kilkakrotnej wymiany zdań i licznych korespondencji między władzą autonomiczną a władzami rządowymi. Nie zapoznając tych trudności i nie przesądzając, czy przewlekłość przedwstępnych przygotowań nie jest spowodowaną raczej przez władze rządowe, aniżeli przez Wydział krajowy, sądzi wszakże Komisya, iż co do niektórych fundacji aktywowanie ich zbyt się przewleka, a czynności przygotowawcze zbyt powolnym postępują krokiem.

Jeżeli już ukonstytuowanie niektórych fundacji sprawia niepospolite trudności, to o tyle uciążliwszem jest zadanie Wydziału krajowego przy zarządzie majątkami fundacyjnymi, zwłaszcza, że liczne majątki fundacyjne składają się z nieruchomości i to do rozmaitych rodzajów kultury należących, jak lasy, gospodarstwa rolne a nawet przedsiębiorstwa przemysłowe. Zadaniom administracji w tych razach biurokratyczny aparat centralnej władzy krajowej tylko z wielkim wysiłkiem poddać jest stanie i to tylko wtedy, jeżeli kierownictwo jest sprężyste a obdarzone zmysłem praktycznym i jeżeli się ma do dyspozycji odpowiednie siły fachowe, które można użyć nietylko do kontroli i nadzoru, lecz zarazem do ułożenia planu i określenia przewodnich zasad dla poszczególnych zarządów. Ile błędów przy tem można zrobić, ile zmarnować publicznego grosza przez brak sprężystości lub niepraktyczną biurową pedanteryę, to ten najlepiej może ocenić, kto sam praktycznie z zarządem dóbr miał do czynienia. Jakkolwiek zarząd dóbr nieruchomości będących własnością publiczną i powierzony funkcyjaryuszom publicznym nigdy właściwie nie może być tak sprężysty i rentowny, jak zarząd spoczywający w rękach fachowo wykształconej jednostki, która nim kieruje we własnym interesie, to jednak przyznać należy, że zarząd krajowy dobrami fundacyjnymi jest relatywnie jeszcze wogóle dosyć pomyślny. Zarząd nawet owych majątków fundacyjnych, któremi władze krajowe kierują niemal bez ograniczenia, jest relatywnie przeważnie szczęśliwszy, aniżeli zarząd niektórych fundacji, gdzie większa autonomia przyznana jest kuratorjom lub innym organizacyom samejże fundacji a ingerencya Wydziału krajowego usunięta bardziej na drugi plan.

Lecz zawsze pamiętać o tem należy, że pomyślne wyniki administracji dóbr pozostających w rękach kraju, zawisłe są od następujących dwóch warunków:

Przedewszystkiem administracya musi być o tyle uproszczona, ażeby organa krajowe nie były zmuszone zajmować się wszystkimi szczegółami gospodarstwa, które wymagają, by mogły zysk należyty dawać, ciągłej pieczy i indywidualnych zabiegów na miejscu, gdzie się gospodarstwo prowadzi. Z tego powodu jest to rzeczą zupełnie uzasadnioną, że Wydział krajowy majątki rolne i przedsiębiorstwa przemysłowe należące do dóbr fundacyjnych (tak ma się rzecz n. p. z rozległemi dobrami należącemi do fundacji śp. Wiktora hr. Baworowskiego) wydzierżawia, zatrzymując tylko lasy we własnym zarządzie.

Następnie, z uwagi, że dobra administracya polega przedewszystkiem na fachowym uzdolnieniu, uczciwości i praktyczności poszczególnych osób w zarządzie współdziałających, musi Wydział krajowy dążyć do tego, ażeby tego rodzaju siły fachowe zasługujące na zupełne zaufanie, miał do dyspozycji. Wychodzi to już niezawodnie poza ramy zwykłego biurokratycznego zarządu, ale jest ze względu na wielką ilość dóbr, zostających w administracji kraju rzeczą wręcz niezbędną. Nietylko zarząd lasów wymaga wybornej i ściślej kontroli i nadzoru, ale wybór osoby dzierżawców, układanie kontraktów dzierżawnych, kontrola nad utrzymaniem i rekonstrukcyą budynków gospodarskich i przemysłowych, sprawa melioracyi i t. p., wszystko to wymaga porady ludzi uczciwych, praktycznych i dokładnie ze stosunkami gospodarskimi obznajomionych. Bez zorganizowania tego rodzaju współdziałania osób fachowych, nie można myśleć o pomyślnych rezultatach gospodarki w dobrach fundacyjnych, przeciwnie nastąpiłoby niewątpliwie ich zdeteriorowanie lub pojawiłyby się nadużycia, co tak często niestety zauważać można w majątkach pozostających w posiadaniu t. zw. «martwej ręki».

Co się tyczy rozdawnictwa stypendyów w szczególności zasiłków dla uczącej się młodzieży, nie ma oczywiście Komisya możności sprawdzenia, czy wybór stypendystów jest w każdym wypadku najlepszym i najszczęśliwszym z grona współ-

ubiegających się. Komisya jest tego zdania, że należy się tu kierować tytko względami sprawiedliwości, popierać prawdziwe talenta, dawać pomoc tam, gdzie jej istotnie najbardziej potrzeba, a nie oglądać się wcale na uboczne »protekcye«. Nie wąpi też Komisya, że Wydział krajowy te myśli w zupełności podziela i w praktyce przeprowadza, uznając przy tem, że o stopniu uzdolnienia kandydatów przedewszystkiem zdanie samychże zakładów naukowych i wychowawczych decyduje.

Kraj nasz obfitował zawsze w znaczną ilość stydendyów dla kształcącej się młodzieży szczególnie w szkołach średnich i na uniwersytecie. Jakkolwiek i w ostatnich latach pewna ilość nowych tego rodzaju stypendyów powstała, to jednak wobec ogromnie wzrastającej w ostatnich czasach frekwencyi w szkołach średnich jest stosunek stypendyów do ogólnej cyfry kształcącej się młodzieży obecnie znacznie mniej korzystny, aniżeli przed jakim dziesiątkiem lat lub jeszcze dawniej.

Słusznie podnosi też sprawozdanie Wydziału krajowego, że przedewszystkiem pożądanem byłoby przybywanie nowych fundacyi stypendyjnych ogólnych dla uczącej się młodzieży t. j. nie ograniczonych ani pierwszeństwem dla rodziny ani żadnemi innemi specjalnemi warunkami lub zastrzeżeniami. Niestety takich właśnie fundacyi jest u nas zbyt mało, a one to właśnie umożliwiłyby popieranie prawdziwie wybitnych talentów, które dla braku materyalnego poparcia częstokroć niszczą się i marnieją.

Podobne zadanie jak przy rozdawnictwie stypendyów naukowych przypada Wydziałowi krajowemu przy rozdzielaniu corocznie uchwalonego ryczałtu na subwencye przeznaczone dla młodzieży kształcącej się w sztukach pięknych lub mających zamiar poświęcenia się karyerze artystycznej. I tu Wydział krajowy powinien popierać tylko talenta stanowcze, stwierdzone, z którymi łączy się szczere zamikowanie, a nie kierować się nigdy względami na protekcye i nie budzić nieuzasadnionych nadziei. Lepiej mniej rozdać takich zasiłków i przeznaczyć na każdą z poszczególnych subwencyi wyższą kwotę, niż popierać osoby, które nie posiadając prawdziwego talentu, robią sobie tylko iluzycę, że mogą do czegoś doprowadzić w karyerze artystycznej, a potem same spotykają się z gorzkim zawodem. W tych ostatnich wypadkach subwencya artystyczna raczej szkodę przynosi osobie, której się dostaje w udziale, niż pożytek. Odwodzi ją całkiem niepotrzebnie na czas jakiś od innego zawodu, niekiedy nawet na całe życie wykołaja.

Sprawy szkolne.

Sprawy tyczące się szkolnictwa nie wiele dają powodu do specjalnych uwag w niniejszem sprawozdaniu, ponieważ sprawozdania komisji o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej sprawy te ex professo traktują. Tam jest dla Komisji lepsza sposobność wypowiedzenia swych zapatrywań na szkolnictwo nasze i sprawy dydaktyczne i administracyjne, które z niem się łączą, podczas gdy sprawy finansowe omawiane są zwykle przy referacie komisji budżetowej o funduszu szkolnym.

Jedna wszakże ważna sprawa dydaktyczna, choć nie »szkolna« w najściślejszem tego słowa znaczeniu, której sprawozdanie Wydziału krajowego obszerny poświęca ustęp, nastęrcza sposobność do kilku uwag — jest nią kwestya nauki dla dorosłych analfabetów. Że sprawa ta w naszym kraju wobec tak ogromnej jeszcze ilości analfabetów jest wielkiej doniosłości, o tem nie wąpi ani Rada szkolna ani Wydział krajowy. Komisya zaś szkolna zdanie to podziela. Któż nie wie, jak często inteligentniejsi ludzie z pomiędzy analfabetów dopiero dorósłszy i obrawszy sobie jakiś zawód, widzą, jak wielkiem nieszczęściem jest dla nich analfabetyzm? Któż nie miał sposobności zauważyć, jak ludzie ci wtedy często dają dowody niezmiernej pilności i wytrwałości, by choć w późniejszym wieku przyswoić sobie to, co skutkiem własnego lenistwa lub opieślności rodziców zaniedbali za młodu?

Kursa tedy dla dorosłych analfabetów, są w naszym kraju ważnem uzupełnieniem i korekturą niejako niedość wszechstronnie dotąd rozwiniętego szkolnictwa ludowego i jako takie, zasługują zupełnie na poparcie ze strony władz krajowych tak moralne i dydaktyczne, jak i materyalne. Nie można wszakże zaprzeczyć, że nie wchodzą one właściwie w system szkolnictwa i że nie można zasobów dla nich szukać w wła-

ściwym funduszu szkolnym. Inicytywa wszakże w urządzaniu tej nauki, o ile wychodzi od czynników lokalnych i stowarzyszeń, zasługuje na żywe uznanie i poparcie, ujęcie zaś steru tej akcyi przez c. k. Radę szkolną krajową jest rzeczą ze wszech miar wskazaną. Tam zaś, gdzie ta nauka w skuteczny sposób się rozwija i pomyslnie zapowiada rezultaty, pewna pomoc materyalna ze strony kraju za pomocą osobnych na ten cel przeznaczonych zasiłków pieniężnych, byłaby niezaprzeczenie uzasadnioną.

Drugą sprawą, której w dziale szkolnictwa należy się specyjalna wzmianka, jest kwestya budowy i urządzania internatów dla uczniów seminariów nauczycielskich. Urządzenie odpowiednich internatów dla uczniów przygotowujących się po stanu nauczycielskiego uważał Sejm zawsze jako sprawę pierwszorzędnej wagi i jeden z głównych warunków skutecznego moralno-religijnego wychowania uczniów seminariów nauczycielskich. Nie szczędził też Sejm znacznych na ten cel funduszków. Subwencye wszakże kraju nie starczyłyby z pewnością na budowę i urządzenie domów dla internatów, gdyby nie ofiarność znaczna czynników lokalnych, gdyby nie zabiegi ludzi dobrej woli, którzy zakładając stowarzyszenia internatowe i starając się o osobne na ten cel datki, zdołali zebrać środki na wystawienie i urządzenie domów internatowych. Zabiegi te, za które ze strony kraju najwyższa należy się wdzięczność, doprowadziły w kilku miastach do powstania internatów przy seminariach nauczycielskich, we Lwowie zaś zawdzięcza im w przeważnej części swe powstanie świeżo do użytku oddany dom internatowy im. Piramowicza, którego urządzenie może być wzorem dla innych internatów.

Pomimo tych pomyslnych rezultatów, ilość domów internatowych dla kandydatów stanu nauczycielskiego w kraju naszym nie odpowiada dotąd potrzebom i poparciem dalsze ze strony kraju jest niezaprzeczenie bardzo pożądanem.

Sprawy konserwatorskie.

O konserwacyi i restauracyi pomników historycznych, na które kraj subwencye przeznaczona, jest mowa w sprawozdaniu komisji budżetowej w dotyczącej rubryce budżetu krajowego. Nie jest tedy zadaniem komisji szkolnej decydować, na które prace konserwatorskie lub restauracyjne kraj łożyć powinien, oraz w jakiej mierze i jakiej kolei. To wszystko musi komisja szkolna pozostawić kompetencyi komisji budżetowej. Pewne ogólne uwagi wszakże o znaczeniu i celu prac tych wydają się komisji nie tylko nie zbędne ale nawet wobec stosunków panujących u nas pożyteczne i bardzo aktualne. Niestety, pod niejednym względem w kraju naszym z jednej strony zaniedbywano, z drugiej zaś strony mylnie pojmowano i bardzo nieszczęśliwie przeprowadzano restauracyę dawnych zabytków mających historyczną lub artystyczną wartość. Smutną to zaiste jest chyba dla nas pociechą, że równo błędy a może nawet gorsze popełniano także i w innych, bogatszych i pod względem kultury wyżej od nas stojących krajach. Powoływanie się na cudze grzechy, nie może tłumaczyć a tem mniej uniewinniać naszych.

Faktem jest, że podczas gdy wiele cennych pomników historycznych i artystycznych w naszym kraju grozi ruiną i nie może się doczekać najniezbędniejszych robót konserwacyjnych, co do innych, i to dla dziejów naszych właśnie bardzo drogich, przeprowadzono restauracyę bez należytego zrozumienia i uszanowania historycznych i artystycznych względów. Nie chcemy wprowadzić generalizowac i przynajemy chętnie, że były też w ostatnich czasach restauracye dawnych pomnikowych budowli zupełnie zadawalniające, to jednak niektóre prace restauracyjne wręcz chybione, uprawniają zdaniem komisji, aż nadto poniżej podane uwagi.

Ponieważ w przyszłości czeka nas restauracya rozmaitych pod względem artystycznym i pomnikowym niezmiernie ważnych budowli (jak n. p. kościoła św. Katarzyny i niektórych innych kościołów krakowskich, zanku na Wawelu i t. d.) przeto rzeczą jest pierwszorzędnej doniosłości zdać sobie z tego sprawę, jak restauracyę dawnych zabytków w zasadzie należy pojmować. O stanowczych regułach oczywiście nie może być tu mowy, zajeży to bowiem od stosunków i warunków zachodzących w każdym poszczególnym wypadku a w części i od celu i przeznaczenia restauracyi. Dziś jednak

wskutek głębszego artystycznego i historycznego poczucia można przynajmniej oznaczyć, czem restauracja dawnego pomnika być nie powinna, a czem niestety niejedna restauracja stała się istotnie.

Przedewszystkiem powinno się o tem pamiętać, że przy restauracji należy najprzód powstrzymać od zagłady to, co się jeszcze utrzymało a co ma artystyczną lub pamiątkową wartość. Trzeba uszanować już samą »patynę« dawnych wieków i wstrzymać się od wszelkiego niepotrzebnego »odnawiania« i »odświeżania«, które nie podnosząc piękna przedmiotów, odbiera im cechę starożytności a daje charakter imitacji i kopii.

Tem bardziej musi się uszanować dziejowy artystyczny proces, który przebyły dawne pomniki choćby ów proces był połączony z pewnem zmieszaniem się stylów rozmaitych epok. Nie należy nigdy usuwać tego piętna historii wyciśniętego na dawnych pomnikach przez mylną i często wręcz fałszywie przeprowadzaną tendencję jednolitego stylu. Pod hasłem przeprowadzenia »jednolitości stylu« w restauracji i rekonstrukcji dawnych budynków popełniono w nowszych czasach w wielu krajach europejskich najgorsze wandalizmy. Przez takie »stylowe« odnawianie, pozbawiono wiele najbardziej interesujących budowli starożytnych, ich charakteru i piętna historycznie-indywidualnego, odebrano im urok oryginalności i zdegradowano niemal do banalnych »wzorów« szkolnych.

U nas niebezpieczeństwo mylnie zrozumianego »odnawiania« starych rzeczy, jest o tyle większe, że czynnikiem lokalnym, aż nadto często brak wszelkiego wykształcenia i poczucia artystycznego. Każdy, kto się tylko zabytkami dawnymi interesuje, wie to z praktyki aż nadto dobrze, jak trudno n. p. w naszych kościołach każdy obraz stary ocalić przed przemalowaniem lub starą rzeźbę lub ornament uchronić od tego, by je nie zastąpiono jakimś nowem tandeciarskiem świecidłem. Rzeczą jest tedy Wydziału krajowego, by w porozumieniu z konserwatorami naznaczono właściwe granice restauracji starych zabytków. Również ważnem zadaniem jest na tem polu chronić zabytki starożytne od ruiny, jak i od nieumiejętnego i szkodliwego restaurowania i odnawiania.

Wątpić wszakże nie można, że działanie Wydziału krajowego i konserwatorów przy dzisiejszej ich kompetencji nie wystarcza. Przepisy obowiązujące dotyczące konserwacji dawnych pomnikowych zabytków są w całym państwie zupełnie niedostateczne, by ochronić zabytki te od niszczenia lub nieumiejętnych restauracji. Reforma tych przepisów jest niezbędna, a z nią się łączy wprowadzenie dokładnej ewidencji pomników uznanych za wartościowe, wzmocnienie egzekutywy dla orzeczeń konserwatorów, z którą łączyć się powinna nawzajem pewna odpowiedzialność i wprowadzenie jeszcze licznych innych postanowień, które bliżej omawiać na tem miejscu zbyt dalekoby nas zaprowadziło. Uznając, że sprawa ta jest pierwszorzędnej doniosłości, proponuje komisya Sejmowi uchwalenie odpowiedniego wezwania do Rządu w formie rezolucyi jednogłośnie w komisyi uchwalonej.

Sprawy teatralne.

Teatr polski we Lwowie pozostaje na podstawie odnawianego pod zmodyfikowanymi warunkami kontraktu dzierżawnego pod kierownictwem p. Tadeusza Pawlikowskiego. Kierownictwo to sceny lwowskiej jest, co się tyczy komedyi i dramatu, niezaprzeczenie wzorowe i zasługujące na najwyższe uznanie. Personal komedyi i reżyserya są tak wyborne, że bez przesady można powiedzieć, iż scena polska we Lwowie wytrzymuje porównanie z pierwszorzędnymi scenami europejskimi.

Tylko pod względem wyboru repertoaru możnaby zrobić pewne zastrzeżenia i uwagi. Dyrekcyja może nieco przesadnie lubuje się w sztukach modernistycznych o ponurym nastroju, a zbyt rzadko przedstawia komedye, które mogą się wprawdzie niektórym nowoczesnym krytykom wydawać »*vieux jeu*«, są wszakże przesiąknięte dobrym i zdrowym humorem. Za mało też się pamiętać o tem, że repertuar powinien koniecznie obejmować pewną ilość sztuk stosownych dla młodego wieku, nie zawierających sytuacji i wyrażen zbyt drastycznych.

Widzielibyśmy też bardzo chętnie częściej, aniżeli nam to dziś dyrekcyja podaje, uznane arcydzieła sztuki dramatycznej tak naszej jak i obcej na scenie, w szczególności zaś tragedye Szekspira. Niektóre przedstawienia k o m e d y i Szekspirowskich w ostatnich czasach były na scenie lwowskiej tak świetne i prawdziwie »stylowe«, że uprawnia to przypuszczenie, iż zespół dramatu lwowskiego wystarczyłby do zupełnie poprawnego przedstawienia także t r a g e d y i tego największego mistrza dramatycznej poezyi.

Być może zresztą, że pewne choć może nieznaczne wzmocnienie personelu dla przedstawiania tragedyi byłoby potrzebnem, lecz takie wzmocnienie byłoby też zarazem bardzo p o ż ą d a n e m. W każdym razie jest to niestety luką bardzo dotkliwą, że od dłuższego czasu na scenie naszej szekspirowskich tragedyi, a nawet wogóle tragedyi nie widzimy. Zbytnią obawą dyrekcyi, że przedstawienia nie byłyby tak w z o r o w e, jak przedstawienia komedyi, nie powinna iść tak daleko, by owe arcydzieła sztuki dramatycznej ze szkodą dla publiczności i uszczerbkiem dla kształcącego wpływu, jaki teatr powinien wywierać, całkiem usuwać.

Urozmaiceniu repertuaru stoi w części i to na przeszkodzie, że dyrekcyja łoży bardzo znaczne, może nawet przesadnie wielkie sumy na »mise-en-scène« nowych sztuk, których wartość sceniczna jest nieco wątpliwą i które nie długo są w stanie utrzymać się w repertuarze. Przyznajemy wprawdzie, że pojęcie »sceniczności« zmieniło się i rzeczy można rozszerzyło, ale przecież nie znikło. Dyrekcyja nietylko nie unika ale prawie lubuje się w utworach, po których spodziewać się nie można, mimo ich wartości literackiej, by zdołały zyskać sobie trwałe u publiczności względy, brak im bowiem wszelkiego prawdziwie dramatycznego pierwiastku. Silenie się na to, by tego rodzaju sztuki z zadziwiającym przepychem dekoracyi i kostiumów wystawić i w części tym zewnętrzny połykiem zjednać dla nich sympatyę publiczności, utrudnia możliwość wystawiania innych sztuk o niepomiernie wyższej wartości d r a m a t y c z n e j.

Co się tyczy o p e r e t k i, z uznaniem podnieść należy, że obecna dyrekcyja o wiele mniej ważną zaznacza jej w repertuarze rolę, aniżeli to było dawniej. Zawsze jednak sądzi komisya, iż możnaby jeszcze znacznie ilość operetkowych przedstawień ograniczyć na rzecz bardziej poważnych, a pod względem muzykalnym nie trudnych i od zwykłych operetek muzykalnie wyżej stojących t. zw. »oper komicznych«. Lepiejby też było, by w dziale operetkowym przedstawiać częściej d a w n i e j s z e dzieła odznaczające się muzyką istotną wartość mającą, niż importować do nas rozmaite operetki nowe wprawdzie lecz rzemieślniczo ułożone, niedorzeczne przeważnie co do libretta, a banalne i pozbawione wszelkiej oryginalności pod względem muzyki. Do życzenia by też było, ażeby odpady z przedstawień operetkowych owe »wkładki« baletowe będące wcale nie chwalebnią specjalnością niektórych scen polskich. Te trywialne, czasem nawet nieprzywoite a zawsze bardzo liche produkcye choreograficzne, na które dyrekcyja obdarzona przeciw wytwornym smakiem zapewne sama nie chętnie się zgadza, cieszą się niestety powodzeniem u mniej wybrednej publiczności. To jednak nie usprawiedliwia ich rozwielenia na scenie lwowskiej, gdyż dyrekcyja powinna dążyć do kształcenia smaku i nie powinna robić koncesyi dla tej części publiczności, u której ów smak dobry się jeszcze nie wyrobił.

Najtrudniejsze do spełnienia zadanie ma dyrekcyja pod względem o p e r y. Dobre przedstawienia operowe wymagają bowiem takich nakładów, iż utrzymanie corocznie sezonu operowego, do czego dyrekcyja jest kontraktowo obowiązana, przechodzi jej siły, jeżeli się zarazem żąda, by przedstawienia były na wysokości wymagań artystycznych. Pierwszym warunkiem istnienia opery jest dobra i wyszkolona orkiestra. Przy dobrej orkiestrze można nawet za współudziałem niezbyt świetnych solistów dawać przynajmniej p o p r a w n e przedstawienia operowe. Utrzymanie wszakże dobrej orkiestry byłoby niepomiernie ułatwionem, gdyby orkiestra teatralna nie była wyłącznie tylko do produkcyi operowych ograniczoną, lecz, jak to się dzieje prawie wszędzie, mogła brać udział w symfonicznych i innych koncertach urządzanych w dniach nieoperowych poza teatrem. Przekonano się o tem w czasie lepszych czasów lwowskiej Filharmonii, jak żywo rozwijało się zamiłowanie muzykalne we Lwowie. Nie wątpliwą jest rzeczą, że urządzenie filharmonicznych koncertów za współudziałem orkiestry teatralnej miałoby we Lwowie powodzenie i ułatwiłoby możliwość utrzymania dobrej orkiestry, jeżeli nie stale przez cały rok, to przynajmniej przez dłuższy sezon. Na tę okoliczność pragnie Komisya szczególnie zwrócić uwagę Wydziału krajowego a pośrednio i dyrekcyi lwowskiego teatru.

Co się tyczy teatru krakowskiego upływa kontrakt dzierżawy p. Józefa Kotarbińskiego z końcem lipca 1905 r. W warunkach bardzo trudnych nie szczędziła dyrekcya pracy, by scenę krakowską utrzymać na odpowiedniej wyżynie artystycznej. Byłoby do życzenia, ażeby kierownictwo sceny krakowskiej dostało się i nadal w ręce takie, które dają gwarancję, iż trudnemu zadaniu zdołają sprostać.

W roku bieżącym odbył się rozpisany uchwałą Wydziału krajowego z 21. lipca 1903. r. konkurs dramatyczny. Z wielkiej ilości sztuk nadesłanych było niestety bardzo wiele bez wszelkiej literackiej lub scenicznej wartości. Konkurs wszakże odniósł o tyle pewien skutek, gdyż zwrócił uwagę na parę wybitnych literackich talentów. Ubolewania godną jest natomiast rzeczą, iż prace konkursowe należały wyłącznie niemal, do zakresu poetyckich baśni i ponuro nastrojonych albo symbolicznych utworów w formę dramatyczną ujętych, komedyi wszakże i dramatów obyczajowych prawie nie było a już ani śladu znaleźć nie można było w nadesłanych sztukach szczerego humoru, dowcipu i wesołości. Nabytek tedy konkursu dla sceny był nieznaczny. Może byłoby możliwem przy przyszłym konkursie ułożyć w ten sposób warunki, by zachęcić autorów do próbowania swych sił, raczej na niwie sztuk obyczajowych o bardziej scenicznym charakterze.

Komisya szkolna zamyka na tem swe uwagi i w nadziei, że Wydział krajowy zechce w poszczególnych kwestyach je uznać i w praktyce o ile możliwości urzeczywistnić, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie z czynności Departamentu I. Wydziału krajowego za czas od 1. grudnia 1902 do 31. grudnia 1903 przyjmuje się do wiadomości.

II. Wzywa się c. k. Rząd,

a) ażeby w drodze konstytucyjnej wprowadził reformę przepisów dotyczących się konserwacyi pomników historycznych i artystycznych w tym kierunku, by wzmocniono wpływ konserwatorów i zapewniono ich orzeczeniom egzekucję oraz, by wprowadzono ewidencję dzieł uznanych za pomniki mające wartość artystyczną, lub historyczną;

b) by w ogóle rozwinął silniejszą i skuteczniejszą niż dotąd opiekę nad dawnymi pomnikami w celu usunięcia niebezpieczeństwa ich niszczenia lub nieumiejętnego odnawiania.

Przewodniczący:
Czartoryski.

Sprawozdawca:
Piniński.

